

# Kołodziejczyk, Arkadiusz

---

"Dzieje Wołomina i okolic", pod red.  
Leszka Podhorodeckiego, Warszawa  
1984 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 76/4, 868-872

---

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

nadzieję, że nie chodzi tu o negację samej zasady, lecz o niemożliwość realizacji tą drogą wytkniętego celu, a to z braku dobrze zbadanych cmentarzysk na Pomorzu. Sama metoda podczas badań wczesnośredniowiecznych plemion wschodniosłowiańskich zdała dobrze egzamin. Teza o trzech organizmach wielkoplemiennych na Pomorzu (1. Pomorze Gdańskie po rzekę Grabową na zachodzie; 2. dorzecze Parsęty i Regi; 3. Pyrzyczanie) wysunięta po uprzednich wywodach w zasadzie przekonuje. Razi jedynie mało realne zaznaczenie granic domniemyanych terytoriów wielkoplemiennych na ryc. 64 (s. 197). Przedstawionemu tu ujęciu zdaje się zresztą przeczyć mapa szczegółowa pt. „Osadnictwo plemienne Pomorza VI—X w.”, załącznik kartograficzny poza tekstem do publikowanej w aneksie kartoteki stanowisk. Ani plemię „wschodniopomorskie” nie rezygnowało z dorzecza górnej Wdy, Słupi czy środkowego Wieprza, ani prawdopodobnie ich sąsiedzi od zachodu nie separowali się tak sztucznie od morza jak to przedstawiono. Wierność źródłom — ściślej mówiąc stanowi ich rozpoznania i dzisiejszej wymowie — nie może przekreślić prawidłowości rozwojowych występujących w tym okresie rozwoju społeczeństw. Mapa szczegółowa stanowisk sugeruje zresztą raczej cztery zespoły wielkoplemiennych ponieważ kompleks gniazd małoplemiennych między rzekami Grabową a Łebą na wschodzie zdaje się tworzyć oddzielne terytorium, spójne genetycznie i osadniczo. Po prostu średnia wielkość powierzchni grodu nie wystarczy jako kryterium do rozróżnienia plemion. Przecież przykład Pyrzyczan — składających się z małych plemion o odmiennych typach warowni — przeczy tej zasadzie, a w każdym razie ją osłabia. Metoda typologiczna i statystyczna poparta przez mapę gleb nie wystarczają do pełnego przekonania czytelnika w problematyce plemiennej wczesnego średniowiecza środkowoeuropejskiego.

W sumie omawiana monografia, pomimo wskazanych niedostatków, jest pożyteczna i dobrze orientuje w stanie opracowania wczesnośredniowiecznego osadnictwa Pomorza. Badacz syntetyzujący ustalenia i materiały z dwóch tysięcy stanowisk eksplorowanych i rozpoznawanych przez kilkuset różnych archeologów musi pozostać uwikłany w ich kwestionariuszu źródłowym i niedociągnięciach. O ogólnych kłopotach w tym zakresie dobrze informuje praca F. Białeckiej<sup>2</sup>. Odpowiednia inicjatywa i horyzonty metodyczne wsparte współpracą z innymi naukami społecznymi, mogą jednakże przełamać wiele trudności w interpretacji źródeł wykopaliskowych. Mówiąc zwięźle: archeolog wczesnego średniowiecza — prócz swoich wypróbowanych i coraz nowych metod poznawczych oraz odczytywania ekspertyz pomocniczych — powinien uprawiać historię.

Jan Tyszkiewicz

*Dzieje Wołomina i okolic*, pod redakcją Leszka Podhorodeckiego, „Prace Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych” nr 45, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 271.

Do rąk czytelnika dotarła kolejna (45 z kolei) praca Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych „Dzieje Wołomina i okolic” pod redakcją Leszka Podhorodeckiego. Wartość pracy wynika z faktu, że wypełnia ona znaczną lukę w historiografii dotyczącej tego bliskiego Warszawy miasta i związanego z nim regionu. Wśród wielu publikacji dotyczących rozmaitych zagadnień z historii Mazowsza brakowało dotychczas monografii poszczególnych miast i regionów. Prace Mazowieckiego Ośrodka stopniowo sytuację w tym zakresie poprawiają.

<sup>2</sup> F. Białęcka, *Lokumentacja i informacja naukowa w archeologii*, Wrocław 1979, s. 42—47, ryc. 1—3.

Historia Wołomina jako miasta, jakkolwiek krótka, zaledwie ponad sześćdziesięcioletnia, jest historią ciekawą, obfitującą w wiele wydarzeń ważnych, znaczących nie tylko dla samych jego mieszkańców. Pojawienie się książki dotyczącej przeszłości, wypełnionej nazwiskami tych, których starsze a nawet średnie pokolenie Wołominian dobrze pamięta, jest wydarzeniem ważkim. Wśród starszych spowoduje niejedną dyskusję, sięgnięcie do wspomnień i rodzinnych archiwów (co może dać obfity plon w kontekście organizowania w Wołominie muzeum Zofii Nałkowskiej), wśród młodszych spopularyzuje wiedzę o swojej okolicy i wzmoże zainteresowanie przeszłością. Publikacja stanowić będzie także cenną pomoc dla nauczycieli i wychowawców młodszego pokolenia.

Niemal każda monografia historyczna powoduje wiele zaciętych dyskusji w gronie specjalistów. Dotyczy to zarówno koncepcji autora (w tym przypadku autorów), sądów, treści, szaty graficznej itd. „Dzieje Wołomina i okolic” nie są wolne od poważnych niedociągnięć.

Nie znam pierwotnej koncepcji pracy. We wstępie napisano, że w zamysłach autorów miała stanowić monografię całego byłego powiatu wołomińskiego, co nie zostało zrealizowane z uwagi na kłopoty finansowe. Wydanie obecne stanowi zbiór sześciu artykułów przedstawiających dzieje regionu wołomińskiego w sposób chronologiczny. Przy pisaniu każdego z nich zastosowano inne kryteria metodologiczne, każdy z autorów przyjął inne ramy terytorialne i problemowe (nie wiemy co rozumieć pod pojęciem dzieje okolicy!). Wprowadza to chaos pojęciowy i nie przyczynia się do zwiększenia przejrzystości tekstu, a także jego przystępności. Wygląda na to, że oprócz podzielenia się okresami, autorzy nie mieli żadnej wspólnej koncepcji pracy, wprowadzenie zaś jednolitej redakcji jest po prostu fikcją. Nie widać śladów pracy redakcyjnej.

Artykuł pierwszy poświęcono pradziejom oraz wiekom średnim przedstawionym na podstawie źródeł archeologicznych. Autorzy — Zdzisław Sochacki i Barbara Janowska — opisać interesująco te zagadnienia w sposób przystępny dla czytelnika nawet słabo orientującego się w tajnikach archeologii. Zrezygnowali z aparatu naukowego, przypisów tekstowych, zamieścili natomiast wykaz literatury przedmiotu zawierający kilkadziesiąt pozycji. Wyjaśnili szereg terminów i nazw, do tekstu dołączono także mapkę znalezisk archeologicznych na omawianym terenie i kilka rysunków. W sumie artykuł ten przedstawia wiedzę na temat tej części Mazowsza w świetle znalezisk w sposób popularny i łatwy do zrozumienia.

Odmienne w ujęciu metodyczno-problemowym jest artykuł następny pióra Leszka Podhorodeckiego dotyczący dziejów Wołomina i okolicy od XV w., czyli od pierwszych wzmianek o Wołominie w źródłach pisanych, do początku XX wieku. Sama cezura górna budzi poważne zastrzeżenia, nie była bowiem żadną datą przelomową w historii okolicy a tym bardziej powstającego skupiska osiedleńczego. Należało raczej dociągnąć artykuł do powstania linii kolejowej warszawsko-petersburskiej, co stanowiło datę przelomową dla wsi Wołomin (1862) lub do powstania styczniowego. Przyjęty podział na okresy przed i po 1900 r. jest podziałem całkowicie sztucznym i nie oddaje istotnych procesów, które złożyły się na powstanie osady a potem miasta Wołomin. Autor cytuje szereg źródeł archiwalnych i drukowanych wykazując dobrą ich znajomość. Nic w tym dziwnego, jest wszakże autorem wielu prac popularno-naukowych i popularyzatorskich z dziedziny historii staropolskiej. Należałoby rozwinąć skróty archiwalistów cytowane po raz pierwszy w przypisach, bądź — co dotyczy całej książki — wprowadzić wykaz skrótów na końcu pracy.

Autor nie spróbował wyjaśnić pochodzenia nazwy miasta. Na s. 56 trafnym zabiegiem byłoby przedstawienie mapki z przebiegiem granicy po III rozbiórce w 1795 r. Granica odcięła przecież Radzymin i ówczesną wieś Wołomin od Warszawy.

Następnie na s. 62 słusznie podkreślono ogromny wpływ powstania linii kolejowej na późniejszy rozwój Wołomina, powtarzając te sformułowania na s. 70: „Głównymi czynnikami miastotwórczymi stały się powstający w szybkim tempie przemysł oraz kolej petersburska łącząca miejscowość z Warszawą”. Należy jednak zdanie to przeredagować, gdyż bez zbudowania kolei nie powstałby przez długie lata w Wołominie w ogóle żaden przemysł, a w związku z tym nie powstałaby i osada! Głównym czynnikiem miastotwórczym stała się dla Wołomina droga żelazna — tak jak dla Tłuszcza, Małkini, Łap i innych miejscowości. W sumie poza powyższymi uwagami artykuł daje przegląd dziejów regionu i jest wprowadzeniem do kolejnych faz rozwoju osady a następnie miasta.

Dwa kolejne artykuły dotyczą okresów od początku XX w. do 1918 r. i lat 1918—1939. Ich autorem jest Ludwik Hass. Oba odbiegają poważnie od całej koncepcji pracy, gdyż dotyczą poza wyjątkami jedynie samego Wołomina, ewentualnie najbliższych wsi i osad, pozostawiając problemy ówczesnego powiatu radzyńskiego na boku. Uderza także powtórzenie wyводу L. Podhorodeckiego na temat następstw budowy kolei (s. 72), co spowodowane jest zapewne sztucznością cezur chronologicznej. Koncentrując się na samym Wołominie autor pominał cały szereg wydarzeń, które miały miejsce w najbliższej okolicy.

Problematyka przedstawiona przez L. Hassa skupia się głównie wokół dwóch zagadnień: rozwoju przemysłu w Wołominie i związanego z tym powstania i funkcjonowania wołomińskiego skupiska robotniczego. Te aspekty rozwoju Wołomina zdecydowanie dominują, zwłaszcza w odniesieniu do rozwoju miasta w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Autor oparł się w przeważającej mierze na archiwaliach, co poważnie podnosi wartość opracowania. W dużo mniejszym stopniu odzwierciedlono życie społeczno-kulturalne społeczeństwa Wołomina, nie ma np. wzmianki o aferze burmistrza Kazimierza Majerskiego. Nie jest to istotnym mankamentem, chociaż proporcje mogłyby ulec pewnej zmianie. Należy jednak i tu zaszyfalizować cały szereg potknięć i niedociągnięć.

Przede wszystkim w powodzi liczb związanych z wyborami sejmowymi i samorządowymi ginie właściwie oblicze polityczne miasta. Sam autor nie jest konsekwentny. Na s. 137 pisze o znikomości wpływów PPS wobec KPP, dalej sugeruje znaczny spadek wpływów komunistycznych w stosunku do innych ugrupowań — głównie PPS (s. 153 — rok 1934). Oblicze polityczne Wołomina przedstawione zostało mgliście, bez prób wyciągnięcia właściwych wniosków. Wydaje się, że warto było zastosować porównanie wyników wyborów w całym powiecie w odniesieniu do samego Wołomina. Autor przy wykorzystaniu ogromnego materiału archiwalnego właściwie nie sięgnął do relacji i wspomnień mieszkańców Wołomina, co nie byłoby zabiegiem trudnym.

Przy ogromie informacji zawartych w tekście brakuje planu Wołomina z okresu międzywojennego. Zmieniły się nazwy ulic, obecnie wytyczono nowe. Plan taki można by znaleźć w archiwaliach bądź zbiorach prywatnych (ja sam przed laty widziałem taki u mojej babki Marii Biesiadeckiej, który niestety zaginął), ewentualnie bez większego trudu sporządzić. Stanowiłby on ilustrację graficzną rozwoju terytorialnego miasta, jego brak jest poważnym minusem.

Zajmując się konsekwentnie samym miastem lub jego powiązaniem z Warszawą autor nie dostrzega, co działo się w okolicy. Wprawdzie na s. 83 podaje fakt powstania kółka rolniczego im. Staszica w 1908 r. w Tłuszczu, nie informuje jednak czytelnika, że już od listopada 1906 r. Towarzystwo Wydawnicze „Siewba” z siedzibą we wsi Chrząse pod Tłuszczem rozpoczęło wydawanie dwutygodnika „Siewba” przeznaczzonego dla ludu. Zarząd Towarzystwa stanowili Jan Kielak, Władysław Koskowski, Tadeusz Gałęcki i Jan Sadowski. „Siewba” docierała nie tylko do czytelników wiejskich na terenie Królestwa Polskiego, ale także i poza jego

granice. Wokół „Siewby” skupiło się wielu światlejszych przedstawicieli wsi. Mimo, że wkrótce w 1908 r. władze carskie zawiesiły wydawanie pisma, to dało ono poważny bodziec do powstania w niedalekiej przyszłości politycznego ruchu ludowego w Królestwie. Należy nadmienić, iż Towarzystwo Wydawnicze „Siewba” istniało do 1910 r., wydało do tego czasu wiele broszur i było pierwszą chłopską oficyną wydawniczą w Królestwie<sup>1</sup>.

W okresie międzywojennym (ściślej do 1935 r.) powiat radzyński był także domeną wpływów ruchu ludowego. Np. w 1919 r. w wyborach do sejmu mandat poselski uzyskał członek PSL „Wyzwolenie”, wójt gminy Tłuszcz, były członek komitetu redakcyjnego „Siewby” Stanisław Kielak. W 1932 r. powiat wziął udział w strajku chłopskim województwa warszawskiego. W czasie przygotowań strajkowych 11 lipca 1932 r. w Jadowie doszło do zbrojnego starcia chłopów z policją, która użyła broni. Zginęło trzech a rannych zostało kilkunastu chłopów. We wsi Stryjki w gminie Tłuszcz istniało silne koło ZLCh „Samopomoc”, jego organizator Stanisław Kur powołał też Komitet Kongresowy (przed Kongresem Chłopskim w Berlinie w 1930 r.). Teren powiatu był widownią ostrej, czasami bezpardonowej walki o wpływy. Ofiarą niej stał się m.in. S. Kur, który w czasie agitacji został zamordowany 15 lutego 1930 r. we wsi Kury pod Tłuszczem przez nieznaną sprawców. Są to jedynie wybrane fragmenty z działalności ruchu ludowego na tym terenie. Autor nie wspomina także ani słowem o próbach wydawania w terenie prasy (np. „Nowiny Podstołeczne z Zielonki i okolic” 1931 r.) i tak zwanych zjawiskach paraprasowych (np. „Pobudka” — pisemko uczennic państwowego seminarium nauczycielskiego żeńskiego w Radzyminie 1924—1929). To tylko przykłady.

Na s. 89 L. Hass pisze o działalności POW; warto było wspomnieć także o genezie organizacji w okolicy lub o jej członkach. Omawiając walki pod Radzyminem w 1920 r. możnaby sięgnąć do interesujących wspomnień Macieja Rataja („Pamiętniki”, Warszawa 1965). Oprócz haseł w „Encyklopedii Wojskowej” z okresu międzywojennego istnieje na ten temat obfita literatura (opracowania i pamiętniki). Dla zilustrowania zagrożenia Warszawy nieodzowna byłaby mapka walk z zaznaczeniem pozycji walczących stron.

Bardzo ciekawy materiał faktograficzny przynosi artykuł Stanisława Kielaka i Leszka Podhorodeckiego dotyczący Wołomina w czasie okupacji. W przeciwieństwie do części opracowanych przez L. Hassa autorzy usiłowali omówić działalność polskiego podziemia oraz represje hitlerowskie na terenie całego powiatu, ze szczególnym uwzględnieniem Wołomina. W dużej mierze zamiar ten powiódł się. Na podkreślenie zasługuje też duża liczba wykorzystanych relacji. Można by jedynie odnotować zachwianie proporcji. Dominującej w powiecie organizacji ZWZ-AK poświęcono niewiele więcej miejsca niż działalności rewolucyjnej lewicy reprezentowanej przez RRRCh „Sierp i Młot”, PPR, GL-AL, ZWM. Należałoby podać także bliższe dane na temat cytowanej pracy J. Adamskiej, „Kronika ruchu oporu w powiecie wołomińskim” (wówczas jeszcze radzyński — AK) i miejsce jej przechowywania. Co do działalności OW „Wilki” w moich zbiorach znajduje się list W. Raźmowskiego „Poraja”, dowódcy OWW na powiat węgrowski, który stwierdza, że od stycznia 1940 do listopada 1942 r. na terenie Wołomina ukazywało się pisemko OWW pt. „Komunikat Radiowy” przygotowywane i powielane w mieście przez nieznanego z imienia Bieńka (niestety brak mi informacji czy to tylko zbieżność nazwisk z późniejszymi działaczami NSZ i WiN w powiecie radzyńskim). Należałoby nieco szerzej potraktować zrzućy w okolicach Kamieńczyka i Radzymina. Np. w

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat por. T. Szczechura, *O ruchu siewbiarskim i kółkach staszycowskich*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” r. XXI, 1981; Z. Kaczyński, *Oświecenie i uzbrojeni. Z dziejów oficyn wydawniczych ruchu ludowego*, Warszawa 1984, s. 9—11.

nocy z 30 na 31 marca 1942 r. miał miejsce niecelny zrzut w ramach operacji „Legging” w Podstolicach koło Tłuszcza. Zrzucono wtedy pięciu cichociemnych (W. Ipo-horski-Lenkiewicz „Zagroda”, J. Spychalski „Grudzień”, J. Zalewski „Chinek”, A. Kułakowski „Rywał”, S. Gilowski „Gotur”) i kuriera do Delegata Rządu — S. Zaborowskiego.

Na s. 220 nieodzowna jest mapka walk radzieckich i niemieckich oddziałów pancernych latem 1944 r. pod Wołominem i Okuniewem. Na podkreślenie zasługuje fakt szerokiego spojrzenia na okres okupacji (działalność BCh i konspiracyjnego harcerstwa, działalność oświatowa i tajne nauczanie, sport, działalność spółdzielcza, sabotaż).

Dzieje Wołomina i powiatu w Polsce Ludowej opracowali Bogdan Kowalski i Leszek Podhorodecki. Brak w artykule większych usterek, należałoby jedynie omówić szerzej decyzję przeniesienia siedziby powiatu do Wołomina w 1952 r. i wprowadzić mapkę powiatu. Wykorzystano ciekawy materiał archiwalny, jednak i tu szerokie sięgnięcie do relacji i wspomnień aktywnych uczestników wydarzeń byłoby zabiegiem jak najbardziej pożądanym. Może łatwiej byłoby czytelnikowi zrozumieć współczesne problemy miasta, które są efektem wieloletnich zaniedbań i błędnej strategii w polityce wewnętrznej lat pięćdziesiątych. Rozbudowa prawobrzeżnej części Warszawy spowodowała pewne przybliżenie Wołomina i stolicy, ty-siące jego mieszkańców codziennie dojeżdżają do pracy w Warszawie. Zmienia się także i sam Wołomin, powstały nowe osiedla, budynki użyteczności publicznej. Co-raz mniej jest ludzi pamiętających Wołomin sprzed okresu tych przemian. Warto wykorzystać ich relacje.

Osobnym zagadnieniem jest kwestia materiału ilustracyjnego. Pomijam tu sprawę czytelności (fotografia na s. 259 jest np. zupełnie nieczytelna) — wiąże się to z kłopotami całej naszej poligrafii. Odnoszę jednak wrażenie, że na porządku dobór fotografii nie starczyło autorom (redaktorowi) energii i ochoty. Poza kilkoma ciekawymi ilustracjami (np. nieistniejący już dworzec kolejowy na s. 161) do wielu można mieć zastrzeżenia. Jeżeli fotografia na s. 165 przedstawia to, co głosi podpis (złożenie wieńców pod pomnikiem Obrońców Ojczyzny 11 listopada 1941 r.), to składający wieńiec czynili to z narażeniem życia i należało to chociażby zasygnalizować. Do okresu 1900—1939 brakuje w ogóle materiału ilustracyjnego (oprócz fotografii burmistrza i wiceburmistrza — bez dat pełnienia urzędów, dworca i niewiele mówiącej fotografii grupowej rezerwistów). A przecież u dziesiątków wołomińskich rodzin zachowały się ciekawe archiwa zawierające fotografie z imprez i uroczystości państwowych, regionalnych, kulturalnych, religijnych, majówek, odwiedzin Wołomina przez wybitne osobistości, zdjęcia budynków itd. Aż prosi się o zdjęcie kościoła wołomińskiego z okresu międzywojennego, podobizny ks. J. Gołędzinowskiego, ks. I. Skorupki, winiety pisma „Kultura Wołomina”. Nie chodzi o to, ażeby tworzyć album przeszłości i pamiątek Wołomina, ale by ilustracje były rzeczywistym dodatkiem do tekstu. (Sam jestem posiadaczem ciekawej fotografii wykonanej potajemnie przez AK w Warszawie, na której uwidocznił grupę zakładników z Wołomina, prowadzonych na rozstrzelanie. Udało się wtedy uciec mojemu wujowi H. Biesiadeckiemu).

Praca pozbawiona jest indeksu osobowego. Jest to poważne utrudnienie dla czytelnika. Można w tym miejscu wyrazić życzenie pod adresem MOBN by od strony redakcyjnej bardziej dopracowywał swoje publikacje.

Po tych wszystkich uwagach krytycznych nasuwa się refleksja, że „Dzieje Wołomina i okolic” staną się zachętą do dalszych badań regionalnych nad tą częścią Mazowsza, będą bodźcem do powstania szeregu artykułów, a w przyszłości pełnej monografii regionu i miasta. Omawiana powyżej praca do miana takiej monografii z wielu względów pretendować bowiem nie może.

*Arkadiusz Kotodziejczyk*